

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

październik-grudzień 2024



POWRÓT DONALDA TRUMPA



PISM

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

nr 4 (99) 2024

Ukazuje się od 2001 r.

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2024

REDAKCJA

Jarosław Ćwiek-Karpowicz (redaktor naczelny)
Łukasz Jasiński (sekretarz redakcji)
Łukasz Adamski
Karolina Dyl
Adam Eberhardt
Jacek Foks
Mateusz Gniazdowski
Łukasz Jasina
Łukasz Kulesa
Sebastian Płóciennik
Patrycja Sasnal
Rafał Tarnogórski
Ernest Wyciszekiewicz

GRAFIKA NA OKŁADCE

Daria Kurek

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TECHNICZNA

Dorota Dołęgowska, Katarzyna Staniewska

REDAKCJA TEKSTU

Marta Przyłuska-Brzostek, Katarzyna Staniewska

KOREKTA

Katarzyna Staniewska

WYDAWCA

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
ul. Warecka 1a
00-950 Warszawa
tel. 22 556 80 00
faks 22 556 80 99
e-mail: ppd@pism.pl
ISSN 1642-4069
E-ISSN 2545-1979

DRUK

Print Profit sp. z o.o.
Koźmin 27
59-900 Zgorzelec

SPIS TREŚCI

- 7 Jarosław Ćwiek-Karpowicz
Co przyniesie światu druga kadencja Trumpa?

OPINIE

- 13 Maciej Olchawa
Mar-a-Lago, podcasty i aloha.
Doradcy Donalda Trumpa a polityka zagraniczna USA
- 25 Paweł Markiewicz
Trump 2.0. Nowa normalność USA i Partii Republikańskiej?
- 37 Marcin Przychodniak
Bomba z opóźnionym zapłonem, czyli handel a bezpieczeństwo
w relacjach UE-Chiny w cieniu Donalda Trumpa

ESEJE I ARTYKUŁY

- 45 Klaus Larres
Czy NATO rozszerza się na region Indo-Pacyfiku?
Jakie ma tam cele?
- 55 Adam Kirpsza
Polska mistrzem Europy? Ocena skuteczności Polski
w negocjacjach legislacyjnych w Unii Europejskiej
- 69 Kamila Schöll-Mazurek, Peter Ulrich, Adam Kirpsza
Trójkąt Weimarski – stan i perspektywy
- 78 Artur Nowak-Far
Tragiczny akrobata dyplomacji. O polityce zagranicznej
Józefa Becka

ARCHIWUM

- 96 Kinga Czechowska, Krzysztof Kania
Toast na cześć Edwarda Raczyńskiego
z okazji jubileuszu 50-lecia przybycia do Londynu
w charakterze ambasadora RP przy Dworze św. Jakuba

RECENZJE

- 108 Ryszard Stemplowski
P. Bajor, E. Chwiej, I. Krzyżanowska-Skowronek, L. Zyblikiewicz,
*Zarys stosunków międzynarodowych w erze współczesnej
globalizacji,*
- 113 Ryszard Stemplowski
Johannes Gerschewski: *The Two Logics of Autocratic Rule*
- 116 Jędrzej Czerep
Babatunde Raji Fashola: *Nigerian Public Discourse: The Interplay
of Empirical Evidence and Hyperbole*
- 120 Oskar Pietrewicz
Ramon Pacheco Pardo: *South Korea's Grand Strategy: Making Its
Own Destiny*
- 124 Jakub Ber
Yaroslav Trofimov: *Our Enemies Will Vanish: The Russian
Invasion and Ukraine's War of Independence*
- 126 Michał Wojnarowicz
Guy Ziv: *Netanyahu vs. the Generals: The Battle for Israel's Future*

OD REDAKCJI

CO PRZYNIESIE ŚWIATU DRUGA KADENCJA TRUMPA?

Zarówno podczas kampanii wyborczej, jak i już po zaprzysiężeniu Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych nie milkły obawy międzynarodowej opinii publicznej o skutki formułowanych przez niego radykalnych żądań względem innych państw i organizacji międzynarodowych. Strach przed konsekwencjami zapowiadanych reperkusji mieszał się z wyraźnie odczuwalnym dystansem komentatorów do groźnie brzmiących słów amerykańskiego przywódcy: na ile mamy do czynienia jedynie z teatralnymi zagrywkami, a na ile – z bezwzględным wzmacnianiem interesów USA, nawet za cenę użycia siły i rezygnacji z wcześniejszych wieloletnich zobowiązań?

Istnieją przynajmniej trzy powody, dla których wszystkich zapowiedzi Trumpa nie trzeba brać sobie bardzo do serca. Po pierwsze, szeroko analizowany typ osobowościowy amerykańskiego lidera wykazuje skłonność do megalomanii, przesady czy używania określeń nie zawsze odpowiadających rzeczywistości. Ważną cechą w tym kontekście jest nieprzyznawanie się do osobistych porażek, a zamiast tego – umiejętność przedstawiania ich jako zwycięstw. Istnieje zatem duże prawdopodobieństwo, że często stosowany przez Trumpa szantaż wobec pozostałych aktorów międzynarodowych zostanie szybko przedstawiony jako negocjatorski sukces przynoszący konkretne korzyści amerykańskim obywatelom, i to bez względu na jego realny przebieg. Również zapowiedzi szybkiego zakończenia wojny i osiągnięcia porozumienia między skonfliktowanymi stronami

dzięki amerykańskiej interwencji od samego początku były i są traktowane z dużym przymrużeniem oka.

Po drugie, dotychczasowy przebieg kariery politycznej Trumpa, w tym pierwszej kadencji prezydenckiej, świadczy o sporej fluktuacji jego najbliższych doradców i wykonawców jego decyzji. Już na pierwszy rzut oka widać, że część zapowiadanych przez niego posunięć, na przykład tych dotyczących ograniczenia rozwoju aut elektrycznych czy handlu z Chinami, uderza w interesy jego aktualnego zaplecza polityczno-biznesowego. Nie można zatem wykluczyć, że w dość krótkim czasie może dojść do poważnych rozłamów w ekipie Trumpa czy nawet do otwartego sabotowania niektórych jego decyzji. Wraz ze zbliżaniem się jego ostatniej kadencji do końca narastać będzie także problem sukcesji. Ostra wewnętrzna walka nie będzie sprzyjać realizacji działań na scenie międzynarodowej.

Po trzecie, stosowane przez Trumpa transakcyjne podejście mogło sprawdzać się w jego relacjach biznesowych, ale niekoniecznie w bardziej złożonych stosunkach międzynarodowych. Proste przełożenie z sektora prywatnego logiki maksymalizacji zysku i redukcji kosztów na relacje z innymi państwami musi ograniczać skuteczność amerykańskiej polityki i zawęzić jej długofalową perspektywę. Ponadto formułowanie mało realnych czy wręcz szokujących ofert, niejednokrotnie ze sobą sprzecznych, może być pomocne w negocjacjach handlowych, ale w relacjach międzypaństwowych znacznie podkopuje wiarygodność niezbędną do budowania trwałych relacji. Pierwszymi z brzegu przykładami nieprzystawalności biznesowej transakcyjności Trumpa do polityki międzynarodowej są jego wstępne propozycje dotyczące rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego czy wojny rosyjsko-ukraińskiej. Pomysł wybudowania śródziemnomorskiej riwieri w Strefie Gazy po wypędzeniu z niej Palestyńczyków przez mało kogo został przyjęty na serio. Również pierwsze słowa o pełnym

poparciu dla Ukrainy w zamian za przejęcie kontroli nad jej minerałami krytycznymi, by po kilku dniach ustami szefa Pentagonu zgasić jej nadzieje na odzyskanie granic z 1991 r. oraz członkostwo w NATO, wzbudziły jedynie konsternację i bynajmniej nie wzmocniły pozycji USA.

Choć nie do wszystkich słów Trumpa należy przywiązywać równą wagę, stanowi on fenomen w amerykańskiej polityce, przede wszystkim wskutek spektakularnego zwycięstwa wyborczego. Jednym z głównych czynników wpływających na jego ubiegłoroczny sukces było przekonanie amerykańskiego wyborcy, że mimo rosnącej potęgi gospodarczej opartej na innowacyjności Stany Zjednoczone tracą na znaczeniu w świecie. Nie było to trudne, biorąc pod uwagę relatywność oceny siły oddziaływania jednych państw na drugie. Wiadomo, że utrzymująca się od dekad przewaga Stanów Zjednoczonych nad resztą świata zależy tak samo od wewnętrznych czynników wspierających rozwój, jak i od samej kondycji pozostałych graczy sceny międzynarodowej. Po zakończeniu zimnej wojny i ogłoszeniu zwycięstwa nad Związkiem Radzieckim Stany Zjednoczone z samotnego lidera dość szybko stały się państwem, które musi sobie radzić z coraz silniejszą konkurencją.

Trumpowi udało się przekonać wyborców, że odgrywanie przez USA przywódczej roli w pozimnowojennym świecie służyło głównie interesowi wąskich elit, na czym szary obywatel korzystał w niewielkim stopniu. Stąd jego często prześmiewcze i ironiczne uwagi pod adresem poprzednich prezydentów stojących na straży wartości i niedbających o interesy zwykłych Amerykanów. W Trumpowskiej optyce przyszedł zatem czas wystawienia rachunku za wieloletnie amerykańskie zaangażowanie międzynarodowe, a jeśli trzeba – ograniczenie go jedynie do tych obszarów, które będą przynosić bezpośrednie korzyści całemu społeczeństwu.

Prawdą jest, że Stany Zjednoczone są światowym liderem innowacyjności, opartej na unikalnej symbiozie dobrego zarządzania i praworządności, wolności gospodarczej, wysokiej kapitalizacji przedsiębiorstw oraz niezwykle konkurencyjnego systemu naukowo-badawczego. Zapowiadane przez Trumpa ograniczenia handlowe czy migracyjne mogą nawet zwiększyć ten potencjał poprzez zatrzymanie miejsc produkcji i dopływ (selekcję) najbardziej przedsiębiorczych pracowników. Jednakże zapowiadany przez niego powrót do selektywnego izolacjonizmu, tym razem w imię koncentracji potencjału gospodarczego i zwiększenia zysków, będzie oznaczać mniejsze zaangażowanie na różnych forach międzynarodowych, np. dotyczących współpracy rozwojowej czy klimatycznej, na czym skorzystają inni globalni gracze, w pierwszej kolejności Chiny. Poddane próbie zostaną zaufanie i atrakcyjność sojusznika USA, co przełoży się na mniejszą skłonność do współpracy oraz stawianie na innych partnerów politycznych i gospodarczych. Nie wiadomo także, do jakiego stopnia Stany Zjednoczone nadal będą stanowić inspirację dla tych wszystkich, którzy znajdują się na obrzeżach wolnego świata i dla których nacjonalizm gospodarczy i brak empatii jest bardziej charakterystyczny dla reżimów autorytarnych niż wolnorynkowych demokracji szanujących prawa człowieka.

Nie ulega wątpliwości, że prezydentura Donalda Trumpa będzie wyzwaniem dla Polski i Europy. Na pierwszym planie pojawia się kwestia utrzymania amerykańskiego wsparcia dla Ukrainy w wojnie z Rosją oraz dalszego zaangażowania wojskowego we wzmacnianie wschodniej flanki NATO. Pierwsza kadencja Trumpa dowiodła, że Polska była w stanie umiejętnie zabiegać o swoje interesy w Stanach Zjednoczonych związane ze wzmacnianiem bezpieczeństwa. Obecne uwarunkowania są jednak o wiele trudniejsze – Rosja stanowi coraz większe zagrożenie dla Europy, a Stany Zjednoczone wyraźnie chcą

zmniejszyć swoje obciążenie związane z jego powstrzymywaniem. Skoro już w pierwszych dniach prezydentury obszarem szczególnego zainteresowania amerykańskiego przywódcy były Grenlandia i region arktyczny, można by je rozszerzyć o basen Morza Bałtyckiego, również stanowiący ważne miejsce przecinania się interesów państw NATO oraz Rosji i Chin.

Bez wątpienia narastającym problemem w relacjach transatlantyckich będzie egoizm gospodarczy skutkujący zwiększonym protekcjonizmem, ryzykiem wojny celnej, rosnącą z tego powodu inflacją oraz mniejszym przepływem inwestycji. Również częściowe wycofanie się USA ze współpracy międzynarodowej, na przykład w obszarze pomocy rozwojowej czy ograniczenia emisji gazów cieplarnianych, będzie stanowić nie lada wyzwanie dla zjednoczonej Europy. Przed polską polityką zagraniczną stoi zatem trudne zadanie: należy jednocześnie podtrzymywać architekturę bezpieczeństwa Europy z udziałem USA, łagodzić napięcia w relacjach unijno-amerykańskich oraz wzmacniać europejską podmiotowość i siłę.

Tematem przewodnim tego numeru „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego” są wyniki wyborów prezydenckich w USA. Podejmujemy w naszym piśmie refleksję nad możliwymi skutkami zwycięstwa Donalda Trumpa oraz sukcesu Republikanów w wyborach do Kongresu. Kluczową rolę odgrywają kierunki działań nowej amerykańskiej administracji na arenie międzynarodowej. W jaki sposób Polska i inni sojusznicy z NATO mogą skutecznie współpracować z Trumpem? Co powrót tego polityka do Białego Domu oznacza dla Ukrainy oraz konfliktu na Bliskim Wschodzie, a także rywalizacji z Chinami? Nasi autorzy w swoich tekstach poszukują odpowiedzi m.in. na te pytania.